



# Rozdział 1

**D**obrze wiesz, że kobieta po trzydziestce prędzej spotka niezidentyfikowany obiekt latający, niż znajdzie prawdziwą miłość! I to prawdopodobieństwo wciąż spada, bo nawet o UFO mniej się ostatnio słyszy. Przestali nas nawiedzać i ja się im, szczerze powiedziawszy, zupełnie nie dziwię.

Hania, wypowiedziawszy te słowa, schowała dłonie w długich rękawach bluzy i w geście obronnym objęła się ciasno rękami.

- Ależ ty gadasz głupoty! Naprawdę! - Daria miała ochotę wziąć siostrę za ramiona i mocno nią potrząsnąć. Czas na delikatne metody się skończył. Ileż można cierpieć z powodu faceta?! Choćby i narzeczonego.

Nie posunęła się jednak do żadnych gwałtowniejszych reakcji. Zamiast tego kontynuowała spokojnie:

- Po pierwsze, to dotyczy kobiet po czterdziestce - uściśliła, po czym z energią odrzuciła ciemne włosy na plecy. -

Więc nie mieszaj faktów. A po drugie, rachunek prawdopodobieństwa to ściema. Podobno większa szansa, że spadnie na ciebie upuszczony przez przypadek ładunek z samolotu, niż że wygrasz w totolotka. A widzisz, nasza sąsiadka z Gródka wygrała! – zawołała z satysfakcją. – Więc uszy do góry, wyprostuj kręgosłup, włóż jakiś ładny ciuch i chodź dzisiaj ze mną na tę imprezę!

Daria była już gotowa. Cynobrowa sukienka ładnie podkreślała jej kształty, a szminka w takim samym kolorze świetnie się komponowała ze strojem. Hania natomiast siedziała w swoim ulubionym fotelu ubrana w dres. Na dodatek ten najbardziej rozwleczony. Godzinę temu wróciła z pracy i miała zamiar spędzić tu resztę wieczoru. W spokoju oraz ciszy po raz tysięczny analizując, jak mogło do tego dojść, że tak się dała oszukać.

Westchnęła. Wiedziała, że siostra ma dobre intencje, ale słabo to szło. Wszystkie sposoby na wyciągnięcie Hani z dołka pasowały raczej do Darii. To ona potrzebowała ludzi, towarzystwa, tego, żeby cały czas coś się działo. Najlepiej wiele rzeczy jednocześnie.

Hania była inna. Powoli, bardzo powoli odzyskiwała wewnętrzny spokój. Pomagało jej w tym własne małe mieszkanko, ulubiony fotel, książki, dobra muzyka oraz niewielka liczba bodźców. Prawie wszystko bowiem kojarzyło jej się z niedawnymi wydarzeniami i błyskawicznie rozbijało w drobny mak jej kruchą równowagę psychiczną.

– Wiem, co myślisz – zareagowała Daria, zniecierpliwiona przedłużającym się oczekiwaniem na odpowiedź.

Spojrzała na siostrę przenikliwym wzrokiem. Jak wtedy, gdy były małymi dziewczynkami i nie miały przed sobą żadnych sekretów. Trochę dlatego, że żyły w bliskiej przyjaźni, ale głównie z tego powodu, że przed młodszą siostrą niezwykle ciężko było cokolwiek ukryć. Daria potrafiła wszystko z człowieka wyciągnąć.

- Sądziysz, że nie mam racji. Niepotrzebnie się wtrącam, próbuję cię urobić na swoją modłę - powiedziała celnie. A potem usiadła na kanapie naprzeciw siostry i pochyliła się w jej stronę. - Ale ja po prostu myślę, że dosyć już tego zamknięcia, samotności i rozwleczonych dresów. To szkodzi każdemu. Nieważne, jaki ma charakter. Odczekałam pół roku, to wystarczający czas. Uszanowałam twoją decyzję. Chciałaś pobyć sama, pobyłaś.

Hania uśmiechnęła się słabo. Faktycznie musiała przyznać, że Daria długo się nie wtrącała, choć zapewne nieźle musiało ją korcić.

- Teraz będzie po mojemu - powiedziała stanowczo. - Schudłaś pięć kilo, masz worki pod oczami. Nie chce ci się nawet zakręcić włosów. Chodzisz w kółko w trzech tych samych swetrach albo w tym okropnym dresie. Nie jesteś sobą.

Jak na komendę obie rzuciły okiem na stojące na komodzie zdjęcie. Hania go nie schowała, choć chyba powinna. Teraz to sobie uświadomiła.

Fotografia powstała spontanicznie. To był moment. Ulotna chwila złapana w obiektywie. Przedstawiała Hanię sprzed roku. Śmiało spoglądającą ze szczytu górskiego. Nawet tam, potargana przez wiatr i zmęczona długą

wspinaczką wyglądała na dużo bardziej zadbaną niż teraz, chwilę po powrocie z pracy. Rzeczywiście wtedy miała pokręcone włosy, fajny polar, dyskretny makijaż, a przede wszystkim szczęście w oczach i szczery uśmiech na twarzy. Piękne było to zdjęcie. Pewnie znalazłby się niejeden człowiek, który nie rozpoznałby na nim siedzącej w fotelu dziewczyny.

Może Daria ma trochę racji? – pomyślała Hania przez ułamek sekundy, a siostra natychmiast to wyczuła. Była jak drapieżnik. Stary i doświadczony. Tygrysyca, która niejedne łowy miała już za sobą. Błyskawicznie podejmowała decyzje i nic jej nie umykało.

– Idziemy! – powiedziała. – Ja jestem już gotowa. Teraz tylko trzeba cię wykąpać, ubrać, uczesać i zabrać do samochodu. Nic nie będziesz musiała robić – obiecała szybko i jednocześnie robiła przegląd szafy. – Ta sukienka jest świetna. – Wyciągnęła czarne cudeńko.

Kolejny błąd, który Hania popełniła. Powinna była bowiem ten ciuch wyrzucić. Ale tak jej było żal miękkiej tkaniny, pięknie układającej się na figurze.

Jasne! Ona też się kojarzyła.

Hania miała ją na sobie kilkakrotnie w ciągu całego związku z Frankiem. Na przykład na tamtej kolacji na krakowskim rynku.

Jakże się wtedy dobrze bawiła!

Nie wiedziała, że dowcipy, które tak ją cieszą, są stałym schematem Franka. Przeznaczonym nie tylko dla niej. Widać były zbyt dobre, by je marnować na jedną zaledwie kobietę, choćby i narzeczoną.

- Wkładaj to - powiedziała stanowczo Daria i wcisnęła jej sukienkę do ręki. - Zdecydowałam! - dodała z mocą. - Świetnie pasuje na taką okazję. Nie będziesz za bardzo wystrojona ani zbyt skromna.

- Proszę cię - jęknęła Hania.

- Naprawdę chcę dla ciebie dobrze. - Daria nagle spoważniała. Podeszła do siostry i spojrzała na nią z ogromną życzliwością i zrozumieniem. - Obiecuję, że nie będę naciskać - powiedziała łagodnie. - Po prostu siądziesz sobie razem z nami, posłuchasz muzyki, wypijesz jakiegoś dobrego drinka, zjesz koreczki. Anka jest mistrzynią koreczków - reklamowała jak sprawny marketer. - Robi fenomenalne. Posłuchasz, jak ludzie rozmawiają. Może popatrzysz, jak tańczą? Niczego od ciebie nie wymagam. Nie oczekuję, że się zakochasz, rzucisz w czyjeś ramiona, przeżyjesz płomienny romans. To zarezerwowałam dla siebie - dodała szybko, choć widać było, że nieumiejętnie skrywała nadzieję, iż siostra jednak pójdzie w jej ślady.

- Dobrze. - Hania wstała. Przeciągnęła się i spojrzała na sukienkę. Faktycznie dawno nie miała na sobie czegoś tak ładnego.

Wiedziała, że Daria zawsze dotrzymuje słowa i jeśli obiecała, to naprawdę nie będzie naciskać. Może to nie był taki najgorszy pomysł, żeby tego wieczoru wyjść z domu? Jeśli pozwolą jej posiedzieć gdzieś w kącie, to może nie będzie to takie złe doświadczenie. Przynajmniej jest powód, by ułożyć włosy jak za dawnych czasów, zrobić makijaż, a potem spróbować udawać, że życie toczy się dalej, choć

najbliższy człowiek, którego uważało się za połowę własnej duszy, zdradził wielokrotnie i z zimną krwią.

Zacisnęła dłonie, a potem postanowiła przynajmniej przez chwilę przestać o tym myśleć. Szybko ruszyła w stronę łazienki.

Kiedy tuszowała rzęsy, słyszała, jak Daria stuka końcem pantofelka w parkiet. Cierpliwość nie była mocną stroną siostry. Tym razem jednak bardzo się postarała. Nie dudniła w drzwi, jak jej się nieraz zdarzało, ani nie wykrzykiwała ponagleń. Zależało jej na tym, by spokojnie wyszły. Hania to doceniała. Wiedziała, że Daria jest dziewczyną o złotym sercu, choć o nieco niespokojnym charakterze. Zawsze mogła na nią liczyć. Dlatego kiedy wreszcie pojawiła się w przedpokoju, uśmiechnęła się do niej serdecznie.

- No to, to ja rozumiem! - Daria podparła się pod boki, jak ich prababka góralka na jedynym zachowanym zdjęciu, po czym oceniła z aprobatą wygląd siostry. - Super z ciebie laska! - powiedziała. - Nawet te znikające kilogramy ci nie zaszkodziły. Ale więcej już nie chudnij. Najedz się dzisiaj za free koreczków i myśl do przodu. Takich pajaców jak Franek to po świecie na pęczki chodzi. W każdej korporacji przy biurkach dziesiątkami siedzą. Nie płacz po nim, bo nie warto.

- Łatwo się mówi - westchnęła Hania.

- Wiem. - Siostra objęła ją szybko. - Te wyświechtane frazesy same się człowiekowi cisną na usta. Słyszałaś je wiele razy. Ale to prawda. Serio! On nie jest wart tylu łez i tak wielu tygodni smutku.

- Spokojnie. - Hania próbowała się uśmiechnąć, żeby jej dodać otuchy. - Nie przejmuj się tak bardzo.

- Muszę się przejmować. - Daria zasunęła zamek w torebce z takim impetem, że omal go nie urwała. - Bo się na nim nie poznałam... - dodała ciszej. - Dziad jeden! Oszukał nawet mnie. A tak się dobrze znam na ludziach.

- Zaczarował nas wszystkich. - Hania włączyła się do rozmowy, choć nie było to dla niej łatwe. - Całą rodzinę. Uwierzyliśmy w jego dobre intencje. Rodzice, my obie. Nawet Antos go uwielbiał, a to dziecko zasadniczo boi się obcych.

- Tak. Sześciolatki mają instynkt, wyczuwają fajnych ludzi. Jednak nasz bratanek się nie sprawdził. Też się pomylił - dodała Hania smutno.

Wpatrywała się w swoje odbicie w dużym lustrze w przedpokoju. Ładnie jej było w tej sukience. Ułożyła długie ciemne włosy, takie same jak u siostry. Ale nie wyglądała ani trochę tak atrakcyjnie jak Daria. Jej oczy sprawiały wrażenie wielkich dziur wypalonych w kocu. Ziały smutkiem.

Musiała koniecznie coś z tym zrobić. Uśmiechnęła się kilka razy. Na próbę. Nie było tak źle. Zaczęła wyglądać nieco lepiej.

- Ja wiem, dlaczego tak się stało. - Daria położyła dłoń na kłamce i zatrzymała się na chwilę. - Po prostu się cieszyliśmy, że jesteś szczęśliwa. Nie analizowaliśmy szczegółów. Mało kto tak zasługuje na miłość jak ty. Szlag by to trafił! - Kopnęła ze złością jakiś but, który krzywo



leżał w przedpokoju, po czym z impetem otworzyła drzwi na klatkę schodową. – Idziemy! – zarządziła gotowa stawić czoła całemu światu w obronie siostry i jej praw.

Niechby się na tym przyjęciu zjawił chociaż jeden sensowny facet. Już ona coś wymyśli, żeby się zakochał w tej ładnej, ale niestety bardzo nieśmiałej dziewczynie, która nie ruszy się zapewne z fotela przez całą imprezę.

Ale nic to. Przecież miłość jest ponoć ślepa. Może ktoś się zakocha w ciemno?

\* \* \*